№ 157. Kraków 12 Lipca. — Piątek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące sie sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

O organizacyi Gminy.

II.

Zwracamy uwagę i pamięć naszych czytelników na pierwszy artykuł w Nrze 147; rzecz naszą ciągniemy daléj, a z niéj zastósowanie praktyczne samo się wywinie.

Uprzedzamy zarzut, z którym niewątpliwie spotkają się nasze zasady: „A więc chcecie powrotu do wieków średnich, do feudalizmu, kiedy ludzkość cierpiała zarazem od despotyzmu i anarchii.“ Przyznajemy: dla wieków średnich, nawet dla feudalizmu niemamy pogardy. Rozumiemy nawet, że konstytucya średniowieczna Rzeczypospolitéj (jak ją nazywano) chrześciańskiéj, że systemat feudalny potrzebom swego odpowiadał czasu, że zrozumiany w naturze swojéj, niemiał nic wręcz przeciwnego swobodzie i rozwinięciu się ludzkości, kiedy się pod jego wpływem rozwinęła kultura miast flamandzkich i włoskich, handel i bogactwo Hanzy, wolność Szwajcaryi, konstytucyonalizm Anglii, Kortezy i Fueros hiszpańskie; rozumiemy nadto, że czasby już był nauczyć się sądzić wieki i instytucye nie ze swego, nie z obecnego stanowiska, ale wedle żywiołów, wchodzących w ówczesny stan społeczny w związku z węgielnemi zasadami polityki. Dla kogo wyrazy: wieki średnie, feudalizm, nie są upiorem, kto je zna dokładnie, kto je w świetle tych zasad oceni, ten przyzna, że były tém, czém kiedyś być mogły, czém być powinny. Że skoro przekwitły, skoro ta forma stała się za ciasną dla objawiającego się życia, skoro duch z niéj wystąpił, a skorupa tylko została, musiała pęknąć; wywołała sprawiedliwe niechęci, bo nadużycia tylko zostały, a harmonia ogółu znikła. Wszak i w róży przekwitłéj próżno szukać barwy, kształtu albo woni. Z feudalizmu, z całéj średniowiecznéj organizacyi, zostały tylko same nadużycia w konstytucyi i pojęciu władzy, w wielkich korporacyach jak szlachta, miasta, w cechach, itd. musiało przeto całe to rusztowanie runąć, a na to był potrzebny młot rewolucyjny. Że generacya, która się spotkała z tym rozkładem społeczności, i miała bolesne przeznaczenie, aby go dokonać, niezmierną miała nienawiść i pogardę do tego składu rzeczy, nic dziwnego. Ale co można wybaczyć ojcom naszym, to nam nie jest wolno. My, powinniśmy rozróżnić nadużycia, towarzyszące nieodstępnie wyrodzeniu się instytucyj ludzkich, od treści, która jedna wszędzie i zawsze przewodniczyć musi wielkiemu życiu społecznemu; ta treść była w instytucyach średniowiecznych, była w feudalizmie, a tą treścią jest myśl organiczna, która ludzi wiązała w jednę całość nie wedle a priori obmyślonego porządku, uważając ich idealnie jakoby jednostki, ale wiązała ich w całość wedle naturalnéj wagi, wedle naturalnie objawiających się sił i stósownie do praw, którym człowiek społeczny ulega. — Zarzucano nam podobnie, że ustawicznie i do unużenia powtarzamy potrzebę myśli organicznéj; prawda, powtarzamy, i powtarzać nieprzestaniemy, bo inaczéj niewidzielibyśmy celu działania i usiłowania naszego; przeprowadzić dążenia umysłowe z ideału i abstrakcyi na pole praktyczne i przyrodzone, przekonać, iż nie gwałcąc naturę, ale dozwalając onéj wolno się rozwijać, można przyjść choć do względnie szczęśliwego politycznego bytu, to jest nasz cel i nasza sumienna powinność! W tém zatém, jeżeli to wada, poprawić się nie potrafimy. — Ale, kiedy tę myśl organiczną uznajemy i chwalimy w wiekach średnich, niechaj nas nikt nie pomawia w złéj wierze, iż chcemy powrotu do ówczesnych instytucyj, iż stajemy się rzecznikami feudalnego despotyzmu anarchii lub reakcyi. Powtarzamy stokroć, i każdy roztropny a sprawiedliwy, zrozumiał tyle ducha naszego pisma, iż niewierzymy, aby ludzkość mogła powracać do form, które się przeżyły. Niemożemy przeto pragnąć tego, co uważamy za niemożebne. Powiedzieliśmy stokroć, że dawne formy społeczne w swéj zgrzybiałości przedstawiały tylko same nadużycia; że władza wyrodziła się w absolutyzm, szlachta w czczy tytuł i mizerną dumę, bo bez przywileju a obowiązku; trudno zatém, abyśmy powrotu tych nadużyć i téj małości pragnęli; dobra wiara przeto zarzutu tego przeciw nam podnieść nie może, od złéj dosięgnąć nas nie potrafi. Czego więc chcemy? oto uznania: że po rozbiciu społeczności na jednostki, na atomy, potrzeba koniecznie na nowo zadzierzgnąć wątek jéj organizacyi nowéj. Lat 60 pasowania bezużytecznego przekonało: że konstytucye papierowe temu niepodołają, że ludzie, to nie cyfry, że konstytucye, czy uradzone czy oktrojowane kiedy się w nich życie narodu zmieścić nie może, są gwałcone z góry albo z dołu, bo namiętności litera prawa, ani przysięga na wodzy nie utrzyma, tylko powinny znaleść opór i zrównoważenie w innych namiętnościach, przeciwnym interesie i rodziméj sile. Chcemy przeto wątek téj organizacyi zawiązać w pierwiastku społeczności, tojest, w gminie. Proces przyszłéj historyi będzie zupełnie przeciwny średniowiecznemu. Tam potężne indywidualności zgóry zajęły główne stanowiska, a koło nich dopiero gromadziły się skupienia ludności i zczasem przyszły do samopoznania swéj siły i zajęły polityczne stanowisko; dobrze znany wypadek w historyi pod nazwą u w o l n i e n i a g m i n (affranchissement des Communes); tu zdaje się przeciwnie: jeźli przyszłość przewidywać wolno, z gminnego żywiołu wystąpią potężniejsze osobistości, tu zdobędą swe stanowisko, może nawet zczasem o absorbcyą gminy się pokuszą. Ale dajmy przyszłości pokój; my dziś potrzebujemy szukać w gminie początku organicznego przeciw rozkładającym wpływom teoryi indywidualnéj i rewolucyjnéj, a punktu oparcia przeciw absorbującym dążeniom państwa i tego tysiąco-nożnego polipa, znanego w narodach konstytucyjnych, pod nazwą administracyi, biórokracyi albo rządu. Tego, o ile nam się zdaje, niechcą zrozumieć liberalno-konstytucyjno-centralizacyjno-rządowi politycy. Łudzi ich ów błogi porządek, wypływający i wracający do jednego środka; wszystko obmyślane, wszystko urządzone, wszystko przewidziane; dziennik praw to wyrocznia, żandarm żywa aplikacya prawa, nauka, architektura, wszystko na jedną modłę; niewolno lepiéj uczyć, niewolno być miłosiernym, niewolno siebie poświęcać służbie Boga lub bliźniego, o tylko tyle, o ile to dozwolono. W o l n o ś ć, niejest to już rozwinięcie swego czynu w obrębie swych praw, ale robienie tego, czego ustawa nie zakazała. Nawet sumienie, nawet wiara i jéj nauka, wszystko pod kontrolą państwa.

Otóż powiemy otwarcie, że obok takich zasad wszelka forma rządu, czy z jedną czy z dwoma Izbami, czy monarchia czy republika, byłaby dla nas despotyzmem. Dla tego właśnie, że i konstytucya z dnia 4go marca i ustawa gminna, i patenta tyczące wolności kościoła i nauczania, objawiły inną zasadę; dla tego rokujemy, iż z tych ustaw da się wysnuć przyszłość zapewniająca społeczności owe dwa warunki życia narodów: *wolność* i *porządek*. Porządek, ten konieczny i drogi nam przed wszystkiém warunek spokoju, bogactwa, cywilizacyi, jakże często jednak źle zrozumiany, łudzi polityków i naprowadza ich do zbytniego ukochania jednostajności, odejmuje ruch, sprowadza śmierć. Porządek jednostajny administracyjno-policyjny pod kierunkiem centralnym, przystoi społeczności w dwóch epokach: zgrzybiałości i dzieciństwa. Wiadomo z historyi, iż mechanizm administracyjny był do najwyższéj doskonałości doprowadzony w państwie Bizantyńskiém. Drogi, poczty, kassy, szkoły, sądy, wszystko miało, a niemiało ludzi, i dla tego historya bez kolorytu i charakterów, cywilizacya bez literatury, wojsko bitne a bez bohaterów. I kiedy historya 300-letnia małéj Grecyi z kilkoma gminami, obszernemi jak nasze powiaty, podnosi po 2000 lat pierś człowieka uczuciem wielkiém i uroczystém, dziesięć wieków istnienia państwa wschodniego napełnia niesmakiem i wzgardą. Jak tam obok atonii, w jaką popadły ludności, rząd musiał wziąść w rękę ogólny onych kierunek, tak w państwach jeszcze młodych co nie przyszły do poczucia sił organicznych, ten sam objawia się fenomen. Weźmy Rosyą, tam także władza centralna absorbuje wszystkie żywioły i absorbować je musi. Tam niewolno uczyć tylko jak każą, niewolno się ubierać tylko po formie, niemożna podróżować tylko jak pozwolą i póki pozwolą. Służba publiczna nie jest poświęceniem lub powołaniem, ale obowiązkiem, słowem całe życie skrępowane natchnieniem woli jednéj, silnéj, co jak machina parowa o podwójném ciśnieniu porusza i kieruje ogromne to a mdłe jeszcze ciało. My nie jesteśmy ani tak zgrzybiali i przekwitli jak Grecy od Bosforu, ani tak młodzi jak Rossya; u nas życie nie cofnęło się już do serca wyłącznie, i wyszło już z niego i rozpłynęło się we wszystkie członki i nerwy społeczności; nie krępujmy go przeto sztuką, zwłaszcza kiedy posiadamy w naszéj wierze organizacyą moralną, która sama jedna może niedostateczność wszelkiéj organizacyi politycznéj dopełnić. Bo jak człowieka niemożna pojąć z ciała bez duszy, tak niemożemy pojąć organizacyi społeczności politycznéj, bez organizacyi moralnéj; nieobawiajmy się przeto aby się zakradła anarchia, państwo rozpadło, despotyzm miejscowy zawładnął, dla tego że gmina będzie wolną w zakresie swych praw, dla tego że przyjmie lub nie do swéj spółki, że podda pod pewne ograniczenia swych członków. Raz jeszcze powtarzamy, raju na ziemi nie będzie: będzie życie z jego trudami, bólami i walką; ale będzie tyle porządku i wolności, ile w ludzkich stósunkach spodziewać się wolno.

Drugi artykuł kończymy o organizacyi gminnéj, a nieprzyszliśmy do stanowczych praktycznych wniosków. Przedwstępne te uwagi zdawały nam się ważne dla zrozumienia wielkiego znaczenia, które do tego przywiązujemy przedmiotu; naszém bowiem zdaniem łączy się on ściśle z najwyższemi pytaniami politycznemi chwili, wyrwały nam się przeto mimowolnie z pod pióra, choć może czytelników unużą; pocieszamy się tylko kilka razy oświadczonem zdaniem, iż naszych wstępnych artykułów zwykle publiczność nie czyta; niepochlebia to miłości własnéj, ale robi śmielszém w pisaniu.

Przegląd polityczny.

Reichszeitung umieszcza dzisiaj artykuł z powodu

wczorajszéj niespodzianie ogłoszonéj dymisyi feldzeugm. Haynaua. Powiada w niém, że baron Haynau zasłużył na najcięższy zarzut, jaki wojskowemu i obywatelowi uczynić można, tojest, że nie był posłuszny rządowi. Miał powierzoną sobie misyą uspokojenia i zarządu kraju, do któréj potrzeba siły, umiarkowania i dokładnéj znajomości kraju, a nie wszystkie te przymioty posiadał; kończy zaś wspomniony dziennik, że rząd utrzymując odważnie jako pierwszą zasadę dobrze urządzonego państwa, zasadę stósownego do prawa podziału władz, wydał rozporządzenie odpowiednie czasowi i położeniu Austryi.

Wiemy jakie feldzeugm. Haynau położył zasługi dla dobra monarchii, ale muszą one zniknąć w obec zarzutu, że nie był posłuszny rządowi; zapomniał on, że misyą jego była pacyfikacya kraju. Niemożemy więc, jak tylko zgodzić się z opinią ministeryalnego dziennika, który twierdzi, że rząd postąpił jak w obec czasu i okoliczności postąpić należało tém więcéj, że krok ten zdaje się zapowiadać wejście całéj monarchii na drogę konstytucyjną. Cóż bowiem innego może oznaczać ten stósowny do prawa podział władz. Dla tego téż, mimo uznania zasług feldzm. Haynau rozporządzenie to było jak najlepiéj przyjęte, bo mieszkańcy ujrzeli w tym kroku umiarkowanie rządu, a w umiarkowaniu siłę. Dla nas zaś, co rewolucyi nigdy zwolennikami nie byliśmy, każde usunięcie jéj śladu, każden dowód zaufania ze strony rządu, każden krok na drodze porządnéj organizacyi czy to w sferach władzy, czy téż w warstwach spółeczeństwa musi być pożądanym.

Sprawa Szlezwicka każe się lękać nowego zamieszania. Zawarty z Danią traktat uwolnił tylko Prusy od kłopotu, ale kwestyi bynajmniéj nie rozwiązał; co najwięcéj można powiedzieć, że ją uprościł. Zachodzi obawa, że rejencya stawi opór; jeneralna komenda Szlezwicka wydała odezwę, w któréj ogłasza, że z powodu bliskiéj wojny, oficerowie ochotnicy niemieccy znajdą w kadrach jéj armii miejsce. Traktat więc zawarty uprościł o tyle kwestyą, że nieszczęśliwém pośrednictwem Prus rozstrzygnięcia sprawy nie wstrzymywał. Sądzić bowiem wypada, że toż samo mocarstwo, które pośredniczyło w Berlinie zapobieży rozlewowi krwi w Szlezwiku.

Wiadomości z innych krajów są mało ważne.

Lwów 7 lipca. Zapowiedziana w dziennikach wystawa bydła i narzędzi rolniczych odbyła się w pierwszych czterech dniach b. m. we Lwowie, na targowicy wełnianéj, obok ogrodu pojezuickiego.

W ogólności przyprowadzono bydła rogatego sztuk 30, owiec matek 14, baranów 14, koni nie było; narzędzi i machin gospodarskich wystawionych było razem sztuk 41.

W dniach 2 i 3 b. m. sędziowie do owiec, bydła i narzędzi rolniczych, w poprzedzającym dniu z grona obywateli znawców wyznaczeni, zajmowali się opisaniem i ocenianiem sztuk wystawionych: d. 3 lipca o godzinie 8 zrana, odbyto próbę nęrzędzi na polu w Laszkach u p. Piotra Romaszkana, która trwała do godziny 3éj po południu. Następnego dnia w samo południe zajął się Komitet Towarzystwa gospodarskiego w obec sędziów i licznie zgromadzonéj publiczności ogłoszeniem przyznanych nagród, tak za najpiękniejsze buhaje, krowy i jałówki, jako też za narzędzia rolnicze. Z buhajów za najlepszego uznany został Mars, z obory p. Teofila Ostaszewskiego z Wdowa, za którego tenże otrzymał medal. Z krów za najlepszą uznana Maryla, z téjże obory i przez Towarzystwo zakupiona. Prócz tego Towarzystwo zakupiło jako celniejsze sztuki: jednę krowę od księdza Antoniego Klimy, tudzież jałówkę Marylkę i buhajka Miłosza od p. Teofila Ostaszewskiego.

Za najlepsze narzędzia przyznane zostały medale: Księciu Adamowi Sapiesze za pług bezkolešny krasiczyńskim zwany i p. Aleksandrowi Gnoińskiemu za bronę ruchomą. Zasłużyli na publiczną pochwałę pp. Szuman za sieczkarnię ręczną, hr. Konstanty Ożarowski za pług jego imienia, p. Stefana Witwer za uprząż do pługu cugmajerowskiego na trzy woły wporącz. Prócz tego oświadczono publiczne podziękowanie p. Ostaszewskiemu za gorliwe, pełne zamiłowania wytrwałości i znajomości trudnienie się chowem bydła.

Przeznaczono także dwie nagrody towarzystwa dla dwóch parobków, którzy najlepiéj w czasie próby orali, a mianowicie: Ilkowi Łaszczukowi ze Strzemilcza 10 złr. i Wasilowi Bratczukowi z Krasiczyna 5 złr. m. k.

Nareszcie przystąpił komitet Towarzystwa gospodarskiego do losowania pięciu sztuk bydła, przez Towarzystwo zakupionych.

Pierwszy z koła losowego wyciągnięty nr 231 wygrał buhaja Apolina, (p. Władysław Skrzyński).

Drugi nr 291, wygrał krowę Marylę, (p. Józefa Hermanowa z Rzepniowa).

Trzeci nr 363 wygrał buhaja Miłosza, (ks. Feliks Skibiński).

Czwarty nr 459 wygrał krowę od księdza Klimy (p. Stanisław Bohdan).

Piąty nr 541 wygrał jałówkę Marylkę, (hr. Stan. Borkowski).

Po skończonem losowaniu odbywała się publiczna licytacya kilku sztuk bydła, przedano także kilka sztuk z wolnéj ręki.

Przy téj sposobności winien Komitet Towarzystwa gospodarskiego oświadczyć wdzięczność prześwietnemu Magistratowi miasta Lwowa, za gorliwą pomoc w przyprowadzeniu téj pierwszéj wystawy do skutku.

Obszerniejsze sprawozdanie będzie umieszczone w VIII tomie Rozpraw Towarzystwa.

Z Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. 5 lipca 1850 r.

Lwów 24 czerwca. (Spóznione) W Medyce pod Przemyślem poświęcano w końcu maja kościół. Uroczystość ta tak rzadka, bliżéj się styka z stosunkami naszéj spółeczności, oświaty i umnictwa, niżeli się komu zdawać może, a przeto zasługuje na dokładniejszy opis jak go pismo *Czas* widać przez nienaocznych albo roztargnionych świadków, otrzymało, i w kolumnach swych umieściło. Pozwalamy sobie więc uzupełnić opis ten. Gminy téj wsi obrządku łacińskiego i greckiego przywitawszy się wzajemnie pochyleniem chorągwi swych i obrazów, w bratniéj zgodzie szły processyą na przeciwko biskupa przemyślskiego JMX. Wierzchlejskiego przywożącego relikwic męczenników świętych do nowego kościoła. Na plebanii łacińskiéj pokazał biskup duchowieństwu przytomnemu rzeczone relikwie, własnoręcznie opieczętował i pontyfikalnie ubrany do zakrystyi zaprowadził, gdzie się odbyły wigilie. Nazajutrz po odprawieniu przez siebie w zakrystyi Mszy ś. rozpoczął uroczystość poświęcania. Skropił zewnątrz kościół zielem józefkiem maczając w święconéj wodzie, a uderzywszy trzy razy po trzy razy pastorałem w drzwi kościoła żądał otwarcia podwoi i wpuszczenia w imie króla Zastępów i chwały, do wnętrza. Wszedłszy podczas stosownych modłów kapłanów otaczających go, wysypał popiołem krzyż przez cały kościół od czterech rogów i po nim pastorałem pisał abecadło łacińskie i greckie, a daléj poświęciwszy ściany i ołtarze, przed kościołem siedząc na tronie, tłómaczył znaczenie obrzędu: Widzieliście mówił alfabet grecki i łaciński na popiele w krzyż napisany; jestto na pamiątkę że w krzyżu świętym w znaku męki Zbawiciela, łączą się ludy obrządku łacińskiego i greckiego! Pomnijcie na to i na wiarę, która was w krzyżu łączy i bądźcie wspólnie jej wyznawcami i bracią w krzyżu świętym złączoną... Z dalszéj treści pięknéj mowy przytoczę tylko, iż w końcu dziękował imieniem wiary obojgu kollatorstwu, co dwie ścianki maleńkie pozostałe z starego kościołka w tak obszerny i piękny dom boży rozprzestrzenili i ozdobili, poczém im, wraz z synem ich dał błogosławieństwo, — dziękował daléj ludziom przytomnym, mianowicie naczelnikowi urzędu obwodowego przemyskiego i obywatelom sąsiedzkim iż także raczyli przybyć za świadków szerzącéj się chwały Boga. W końcu jeden z kanoników donośnym głosem przeczytał uroczyście: Ustęp bulli Soboru trydentyńskiego wyklinający każdego, choćby był i królem lub cesarzem, ktokolwiek się poważy targnąć świętokradzką ręką na majątek kościołowi i służbie chwały Boga przez nabożnych nadany, i ktoby zaprzeczał oddawania dziesięciny. Uroczyście czytane słowa klątwy kościelnéj w imię Boga, głębokie na obecnych czyniło wrażenie. Processyą udał się potym biskup z duchowieństwem i wszelką ludnością zgromadzoną do ruskiéj cerkwi, zkąd w uroczystém nabożeństwie przyniósł Sakrament przenajświętszy do kościoła poświęconego a summa z celebrą i wystawą kończyła uroczystość ogłoszeniem odpustu pobożnym przytomnym. Tyle co do obchodu.

Kościół ten wcale nie szczupły łączy w sobie tyle pojedynczości obok harmonii zupełnéj i wdzięku, że może służyć za wzór parafialnym kościołom, którym u nas zwykle na tém zbywa. Wewnętrze pomalowane, jakby było z kamienia, a ołtarze na biało ze złotemi listwami. Wszystko to bez przesady, miłe czyni wrażenie, aby tylko téj zgody we wszystkiem, przyszłemi dodatkami lub pstrocinami niepotrzebnemi, jak to zwyczajnie po naszych dzieje się kościołach, nie rozerwano. Wielki ołtarz mieści obraz apostołów Piotra i Pawła z sławnego, galeryę cesarską w Wiedniu zdobiącego obrazu Crespiego, przez p. Mikołaja Strzegockiego pięknie zkopiowany. W pobocznych ołtarzach są obrazy: Chrystus na krzyżu oryginalny Strzegockiego, a p. Felicyana Łobeskiego, prócz oryginalnych Ś. Gwalberta i Matki Boskiéj nad Medyką się wznoszącéj, obraz Patronów polskich nad któremi Matka Boska Częstochowska owa królowa nieba i Polski jaśnieje. Tęcza pojednania oddziela Patronòw ŚŚ. od ludu wystawionego w osobach Małopolanina, Górala, Rusina i szlachcica wspólnie się modlących do Bogarodzicy i Patronów. Klęczą na rodzinnéj ziemi, jak to z roślinności ziemi górami opasanéj i nieba pochmurnego widać. Obraz ten bardzo miłe wrażenie czyniący własnego utworu P. Łobeskiego. Szlachcica klęczącego podobało się korespondentowi *Czasu* mianować Miecznikiem Malczewskiego; ciekawiśmy z jakiego powodu? — tak jak i wspomnąć o jakiejś mowie pożegnawczéj, któréj nikt nie słyszał, bo jéj szanowny Pasterz nie miał.

Wiedeń 10 lipca. Nagłe i niespodziane odwołanie feldm. Haynau jest dziś przedmiotem rozpraw wszystkich dzienników, jak to łatwo można było przewidzieć. Co do samego faktu, jedno tylko jest i być może zdanie w całem dziennikarstwie: tojest: że ministeryum jest w zupełném prawie, gdy obowiązek własnéj odpowiedzialności wyżéj stawia nad względy na pojedyńcze, jakkolwiek zasłużone osobistości. Kwestya od wczoraj znacznie się wyjaśniła, a wyrażenia organów rządowych żadnéj niezostawiają wątpliwości względem powodów tego odwołania. Jeden z organów w bliskiéj styczności z gabinetem zostających, który zwykle w najważniejszych kwestyach półgębkiem tylko przemawia, tak się o dzisiejszym fakcie wyraża:

„Odwołanie barona Haynau ze stanowiska naczelnie dowodzącego i ces. pełnomocnika w Węgrzech, w dzisiejszéj gazecie wiedeńskiéj ogłoszone, głębokie sprawiło wrażenie. Przekonani jesteśmy, że rząd nie bez bolesnego uczucia skłonił się do takiego kroku naprzeciw wodzowi, który walecznością swoją i energią tak wielkie położył w kraju zasługi. Wszakże dobro kraju i wielkie cele administracyi wyższe są nad osobiste względy. Żaden rząd niemoże się utrzymać i działać, niebędąc pewnym *posłuszeństwa* swoich organów, a niema tak wysokiego i zasłużonego stanowiska, któreby uwalniało od obowiązku chętnego popierania celów rządowych i wstrzymywania się od wszelkiego przekroczenia naznaczonego sobie działalności zakresu. W ocenieniu tych względów, żadna niemoże zachodzić w opinii publicznéj wątpliwość co do kroku rządu, którego przeznaczeniem jest strzedz godności korony i powagi władzy wykonawczéj państwa."

Drugi organ, *Reichszeitung* w ten sposób przemawia:

„Publiczność z największem zadziwieniem wiadomość tę przyjęła. Zaledwie umiano sobie zdać sprawę z domniemanych wypadku tego powodów. Znany jest duch austryackiego rządu, i wiadomo, że ludzie piastujący takie godności, jak były wódz i gubernator Węgier, nie bez przeważnych powodów bywają odwołani. Baron Haynau wielkie oddał krajowi przysługi w wojnie; zdaje się jednak, że czynność jego w pokoju nie była na téj saméj wysokości. Zasłużył on, jak nas zapewniają, na najcięższy tak dla żołnierza jak i dla obywatela zarzut: że nieumiał być rządowi swojemu posłusznym. Powierzono mu uspokojenie i admistracyą wielkiego kraju. Missya i pełnomocnictwo równie były wielkie, do wykonania jéj potrzeba było siły, umiarkowania, i najdokładniejszéj znajomości położenia. Jenerał posiadał kilka z tych przymiotów, ale nie wszystkie. Za nadto wiele przypisywał sobie samemu; niepojmował np., że najwyższe atrybucye władzy, że prerogatywa łaski, koronie przysłużają, i że obowiązkiem jest sług jéj, pozostawić wyrazy pobłażania monarsze, od którego jedynie pochodzić mogą; postępował, jak słyszymy, z wielką samowolą — wykonywał prawo i łaskę bez winnych dla tronu względów. Rząd utrzymując z odwagą i siłą pierwszą zasadę uorganizowanego państwa, zasadę prawnego władz rozdziału, chwycił się zdaniem naszém środka zgodnego z duchem czasu i stósunkami państwa."

Wanderer przytaczając powyższe ustępy taki dodaje im komentarz: „Jeżli z tych oświadczeń zedrzemy dyplomatyczną osłonę, takowe zredukują się do tego: że feldm. Haynau ze swojem nieograniczonem pełnomocnictwem wdzierał się między koronę i lud, węzeł zaufania, który akta łaski między temi dwoma ustalają, przerwał, i wdzięczność która należała się koronie, na własną osobę przelać usiłował. Rząd normalny który i wtedy potrzebować będzie przychylności ludu, gdy stan wyjątkowy w Węgrzech i jego dzierżyciel oddawna już staną się zbytecznemi, ujźrzał się zatem w konieczności, odsunąć na stronę tego odjemcę publicznego zaufania. Wystawiamy rzecz tę suchemi wyrazy, bo pragniemy, aby dla wszystkich jasną była i zrozumiałą. Ministeryum dało bez wątpienia zaszczytny dowód energii, kładąc koniec owemu nieszczęsnemu dualizmowi; pokazało, że obawa, aby się przy konstytucyjnéj władzy nieuformowała inna, absolutna, była bezzasadną; dało zarazem pole oczekiwaniu, iż się dość czuje silnym do rządzenia bez pomocy władzy wojskowéj w nieograniczone pełnomocnictwa uzbrojonéj, i do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za to, co się dzieje w monarchii, na któréj stoi czele."

— Gdy się wczoraj rozeszła wiadomość o odwołaniu fzm. Haynau, najrozmaitsze obiegać zaczęły wersye o powodach tego niespodzianego wypadku; wszystkie jednak w tem się zgadzały, że kwestya ułaskawienia, jeżli niebyła jedyną przyczyną nieporozumień między gabinetem a samorządcą Węgier, przywiodła do tego stanowczego zerwania. Tu i owdzie mówiono znowu, że odwołany jenerał, na zbyt wielką stopę wykonywał prawo ułaskawiania, tak iż przezto, zamiary rządu krzyżował. Zdaje się, że wieści te doszły do uszu ministrów, gdyż wczoraj już uchwalono wydanie rozciągłéj amnestyi, którą dzisiejsza gazeta wiedeńska w tych słowach ogłasza:

„J. K. Mość na wniosek rady ministrów, najwyższem postanowieniem swojm z dnia 9 lipca raczył odpuścił resztę kary następującym cywilnym i duchownym osobom, za udział w powstaniu węgierskiem na roboty szańcowe lub więzienie forteczne od roku do lat 10 skazanym, względem uwolnienia których już wydano stósowne rozporządzenia."

Amnestya ta obejmuje 109 osób, jest więc najobszerniejszą jaką dotąd wydano, a jak zjednéj strony nieomieszka dobrego sprawić wrażenia, tak z drugiéj dowodzi, że uczucia łagodności i pojednania nie są rządowi obce.

— Prócz tego dzisiejsza Gazeta Wiedeńska ogła-

sza jeszcze pensyonowanie fzm. Haynau w tych słowach: „J. C. Mość, najwyższem postanowieniem z d. 9 b. m. raczył fzm. baron Haynau przenieść na stan spoczynku.“

— Rozmaite krążą domysły względem przyszłego następcy Haynaua; wczoraj mówiono o hr. Stürmer, byłym internuncyuszu w Stambule, dzisiaj wskazują ces. jen. adjutanta hr. Grunne — inni fzm. Wohlgemuth.

— Gazeta Zagrzebska donosi od granicy Bośnii, że Omer basza wkroczył do Trawnika, a Hafiz basza mianowany gubernatorem Bośnii w miejsce zmarłego Tahira O powstaniu w Bulgaryi niema dalszych wiadomości.

NIEMCY.

Berlin 9 lipca. Dzisiejszy *Staats-Anzeiger* ogłasza protokół spisany na d. 2 lipca między pełnomocnikami pruskiemi i duńskiemi, a ratyfikowany na d. 6 t. m.

Protokół między Prusami i Danią.

JKMość Prus i JKMość Danii, po zawarciu pokoju między Rzeszą Niemiecką i Danią, traktatem podpisanym przez ich pełnomocników, umówiły się oprócz tego jak następuje:

Art. 1. Natychmiast po wymianie ratyfikacyi Pruskiéj i Duńskiéj obecnego protokółu JKMość Pruska wycofa zupełnie z księstwa Szleswickiego, Holsztyńskiego i Lauenburskiego wojska Pruskie, rozłożone na mocy art. 11 konwencyi zawieszenia broni z dnia 10 lipca 1849 w Szleswiku południowym. Wojska neutralne rozłożone na północ linii demarkacyjnéj opuszczą Szleswik razem z wojskami Pruskiemi.

J. K. Mość Prus obowiązuje się nie czynić żadnéj przeszkody środkom wojskowym, które po ewakuacyi księstwa Szleswickiego przedsięweźmie w tém księstwie Rząd Duński.

Zanim wojska pruskie wycofają się z ks. Szleswickiego, Dania nie wyśle żadnéj siły zbrojnéj na ziemie tegoż księstwa, chyba że wojska Holsztyńskie tamże wejdą Wszakżeż wojska Duńskie nie będą mogły przejść linii demarkacyjnéj, zanim wojska pruskie nie opuszczą zupełnie Szleswiku, odnośnie do następnego artykułu.

Art. 2. W 11ście dni po wymianie ratyfikacyi pruskiéj i duńskiéj, obecnego protokółu, wojska pruskie mają przejść granice oddzielające Szleswik od Holsztynu. W 11ście dni po tym terminie, mają opuścić całkiem ks. Holsztyńskie i Lauenburskie.

Art. 3. Wysokie strony kontraktujące zobowiązują się do ratyfikowania obecnego protokółu i do wymiany ratyfikacyi w Berlinie w ciągu ośmiu dni a nawet wcześniéj jeżeli to być może.

Działo się w Berlinie 2 lipca 1850 r.

(podp.) Westmoreland, (M. P.) (podp.) Medem, (M. P.) (podp.) F. v. Pechlin, (M. P.) (podp.) Reedtz, (M. P.) (podp.) W. Scheel, (M. P.)

FRANCYA.

Paryż 5 lipca. W polityce zupełna cisza. Posiedzenia Izby krótkie i mało ważne; dopiero w poniedziałek zacznie się walka w kwestyi prawa drukowego. Dzisiaj właśnie zgromadzenie na wniosek p. Chasseloup-Laubat mimo oppozycyi wszystkich dzienników konserwatywnych umieściło ten projekt w porządku dziennym na poniedziałek. Jak mało w świecie dziennikarskim wniosek ten znajduje obrońców, to już z tąd wnosić można, że sam *Constitutionnel* dzisiaj oświadcza, że jeżeli które prawo powinno być odrzucone to bez wątpienia to; i słusznie, bo pominąwszy już zasadę wolności druku przypuściwszy nawet, że zdrowa polityka nakazuje ją ścieśniać, trudno byłoby zebrać więcéj przepisów zużytych, nie dostatecznych, jedném słowem bardziéj nierozsądnych niżeli ich w tem prawie zamieszczono; ani rząd ani komisya nie utrudziły się wcale wyszukaniem tego rodzaju środków, a mimo to można być pewnym, że zgromadzenie je przyjmie, chociaż przyjmując da tylko dowód swojéj niemocy i zaślepienia.

Na dzisiejszem posiedzeniu p. Dupin oddał hołd pamięci sir Roberta Peela w słowach następnych. „W chwili kiedy naród sąsiedni i przyjacielski opłakuje stratę jednego z największych mężów stanu, zdaje mi się, że słowa w tém zgromadzeniu wypowiedziane okazujące żal i wysoki nasz szacunek dla owego wielkiego mówcy, który przez ciąg długiéj i szlachetnéj karyery powodował się zawsze uczuciem szlachetności i życzliwości dla Francyi a uprzejmości dla jéj rządu, że słowa takie mogą tylko zaszczycić mownicę francuską.“

Dzisiaj odbył się pojedynek między panem Baune i Devansacee.

Paryż 6 lipca. Dzienniki republikanckie powtarzają znowu płonne wieści o zamachach stanu. Oto co czytamy w dzisiejszym *Nationalu*: „W Elizeum znaleziono sposób osobliwszego podziękowania jenerałowi Changarnier za wotum dotacyi. Zapewniają, że zaraz po odroczeniu Izby, utworzonym zostanie obóz złożony z 35,000 wojska wszelkiéj broni pod bramami Wersalu, którego komenda ma być oddana przyjacielowi prezydenta, ale niezbyt przychylnemu dla jenerała Changarnier. Komendant ten nie będzie ulegał władzy naczelnego komendanta wojsk pierwszéj dywizyi wojskowéj.“ Na artykuł ten *La Patrie* odpowiada w następnych słowach: „Złośliwe i kłamliwe komentarze, które *National* dołącza do téj fałszywéj wiadomości wskazują najlepiéj, jaki jest ich cel. *National* wszelkiemi sposobami dąży do rozerwania ludzi, o których wie, że ich zgoda jest najdzielniejszą przeszkodą do nowéj rewolucyi. Ale uprzedzamy go, że wszystkie te zabiegi rozbiją się o ich patryotyzm, i że napróżno sili swoją imaginacyą dla wynalezienia wieści tego rodzaju, jakie dzisiaj ogłasza. Jest zaś prawdą, że wszystkie pułki tworzące tak zwaną dzisiejszą armią paryzką, zajmować będą kolejnie jedne po drugich obóz złożony z 12,000 (nie zaś z 35,000) i ten będzie wyłącznie dla nich przeznaczony. Fałszem jest, jakoby obóz ten nie ulegał władzy komendanta pierwszéj dywizyi wojskowéj, gdyż położony w zakresie téj dywizyi zawisłym być musi bezpośrednio od rozkazów jenerała Changarnier. *National* dowiódł tą razą na nowo, że publiczność nie powinna przykładać wiary do jego doniesień. Rzeczony obóz na 12,000 ludzi projektowany jest przez jenerała Changarnier i dzisiaj dla przypatrzenia się miejscu, na którém mają go budować, prezydent Rzeczypospolitéj pojechał do Wersalu.“

— Nie na tém się kończą dzisiejsze pogłoski; telegraficzna depesza, którąśmy wczoraj w przeglądzie politycznym podali dowodzi, że niejaki Walker aresztowany został, jako obwiniony o zamach zamierzony na życie prezydenta. Dzisiejsze dzienniki francuzkie donoszą, że ta pogłoska jest fałszywa. Mówiono także, że rząd przestraszony oppozycyą jednozgodną wszystkich dzienników i protestacyami księgarzy, cofnął projekt drukowy złożony przez p. Chasselloup-Laubat. I ta wiadomość fałszywa; owszem rząd postanowił popierać wszystkiemi siły ten wniosek, i jak się zdaje, zgromadzenie przyjmie go niezawodnie, chociaż wprowadzi pewne mniéj znaczące odmiany. Księgarze niezaniechali czynić przedstawień; wczoraj delegowani ich łącznie z delegowanemi drukarzy i fabrykantów papieru udali się do komisyi trudniącéj się rozbiorem prawa drukowego. Czynili oni liczne przedstawienia, a mianowicie pod względem pism nieperyodycznych; dowiedli, że oznaczona granica 10 arkuszy, niżéj których wszystkie dzieła mają być stęplowane, dotyka czwartéj części dochodów księgarni francuzkiéj, że nawet książki mające 810 stronnic będą ulegały opłacie, że ofiary, które od lat 20 księgarstwo francuzkie ponosiło dla zapobieżenia przedrukom belgijskim, staną się odtąd niepodobnemi, że zatem projekt dotyka nie samych tylko pism, których rozszérzenie może być powodem jakiegoś niebezpieczeństwa, ale ciążyć będzie na wszystkich dobrych książkach, a nawet na wyborowych dziełach literatury francuzkiéj. Komisya wysłuchała ich spokojnie, ale nie zdaje się, aby z rad ich korzystać zechciała.

Następnie pan Pagnerre z innemi księgarzami udał się do ministra sprawiedliwości i te same przełożył mu uwagi, we względzie prawa drukowego. Minister uderzony ich prawdą i praktycznością, powtórzył je na radzie wczoraj w Elizeum odbytéj. Odczytano na niéj spis wszystkich dzienników wychodzących we Francyi i przekonano się, że wyjąwszy dzienników urzędowych, ani jeden nie wystąpił w obronie projektu drukowego. Ta jednozgodność sprawiła na umysłach ministrów mocne wrażenie, ale dwaj członkowie gabinetu okazali się niezachwiani i większość za sobą przeważyli.

— Posiedzenie zgromadzenia było mało ważne, najważniejsza dyskusya toczyła się nad wnioskiem, mającym na celu zniesienie stanu oblężenia, który istnieje od 16 miesięcy w departamentach, 6 dywizyi wojskowéj, to jest: Rodanu, Izery, Loary itp. Autorowie tego wniosku odwoływali się do spokojności, która w tych departamentach panuje. Ale pan Baroche dowodził, że jeżeli tam pokój istnieje, to tylko dzięki energicznéj władzy wojskowéj. Izba zgodziła się na zdanie ministra i większością 404 głosów przeciw 202 zatrzymała stan oblężenia.

— Mówiono, że rząd otrzymał depeszę telegraficzną, donoszącą o rozwiązaniu królowy hiszpańskiéj. Dzienniki ministeryalne wieczorne zaprzeczają téj wieści.

— Żądano już przeszło 6000 biletów wejścia do Izby na dwa pierwsze posiedzenia w przyszłym tygodniu, na których toczyć się będą rozprawy nad prawem drukowém.

— Wkrótce mają się rozpocząć negocyacye w Petersburgu, celem zawarcia układu między Francyą i Rosyą, dotyczącego własności literackiéj; układ ten zapewni prawa autora tak pod względem dzieł, jako też i sztuk dramatycznych, które przedstawiane będą na przyszłość po teatrach rosyjskich.

Paryż 7 lipca. Jutro rozpoczynają się w Zgromadzeniu narodowém rozprawy nad projektem prawa drukowego. Najsprzeczniejsze wieści w téj mierze chodziły po Paryżu: powiadano, że członkowie większości mają odłożyć rozprawy aż do czasu po odroczeniu Izby. Inni zaś utrzymują, że mimo opozycyi wszystkich dzienników, mimo protestacyi księgarzy i drukarzy, a co większa mimo przekonania, że projekt jest niestósowny, Zgromadzenie przyjmie go chociaż nieznaczną większością; być może że reprezentanci zgodzą się na pewne koncesye dla księgarni, ale wszystkie rządy, ile ich było we Francyi w tym wieku, miały jakiś wstręt do prasy codziennéj; Rzeczpospolita niezechce też być wyjątkiem. *Débaty* ogłaszają dzisiaj petycyą, złożoną Zgromadzeniu na ręce pana Barthélémy Saint Hilaire, w któréj podpisani dowodzą, że stępel nałożony na broszury przenosi często o 200 i nawet 300% wartości tejże, i że stępel taki wyrównywa zupełnemu zakazowi pism, trudniących się nietylko rozbiorem kwestyi politycznych lub ekonomiczno-socyalnych, ale w ogólności wszystkich dzieł mających mniéj niż 10 arkuszy, poświęconych literaturze, poezyi, historyi, religii, filozofii, książek pedagogicznych, powieści, romansów aż do mów samychże reprezentantów. Projekt ten jeżeli będzie uchwalony, zabroni powtórnych edycyj bądź tańszych, bądź też wygodniejszego formatu, i wszelką korzyść z księgarstwa odda księgarzom zagranicznym, trudniącym się francuskiemi przedrukami.

— W dzisiejszych dziennikach znajdujemy dokładny opis wypadku, który się zdarzył wczoraj, w skutku którego aresztowano pewnego młodzieńca, obwinionego o zamach na życie prezydenta. Oto co w téj mierze piszą *Débaty*:

„Wczoraj około drugiéj po południu ajenci policyjni, postawieni przy pałacu Elizejskim i na ulicy Faubourg-Saint-Honoré spostrzegli młodzieńca 17 lub 18 lat liczącego, który przechodząc się tu i owdzie, wzbudził w nich podejrzenie; a gdy w kilka chwil potém wyjechał z Elizeum powóz z pułkownikiem Vaudrey i kilka osób wyszło z Elizeum na ulicę, młodzieniec przybliżył się szybko, chcąc rozpoznać osoby siedzące w powozie i prawą ręką pod surdutem szukał broni, ale spostrzegłszy osoby siedzące w pojeździe, odsunął się na bok. Jeden z ajentów będący świadkiem tego dziwnego obejścia, niewątpiąc, że młodzieniec ten ma jakiś zamiar zbrodniczy, przybliżył się do niego, lecz młodzieniec nadszedł sam pierwszy i zapytał: „czy pan jesteś urzędnikiem?“, a gdy ajent odpowiedział „tak jest“ dodał: „źle mi wypadło, ale to nic nie znaczy; muszę panu wyznać, że przyszedłem zabić prezydenta Rzeczypospolitéj“. Po takiéj deklaracyi uczynionéj z zimną krwią i bez wahania, aresztowano go natychmiast, zaprowadzono do bióra komisarza policyi, i znaleziono przy nim pistolet nabity. Zapytany przez komisarza policyi, oświadczył, że się zowie Jerzy Alfred Walker, ma lat 17cie, jest uczniem w drukarni pana Brièrie, mieszka u rodziców przy ulicy Cherubini Ner 3 i dodał, że od dawna ma zamiar zabić prezydenta Rzeczypospolitéj, i że w tym celu od jednego z swych towarzyszy wziął pistolet z jego wiedzą, że go nabił u pana Lefaucheux na ulicy de la Bourse i utrzymywał, że nikomu z projektem swojém się niezwierzał. Zapytany co go mogło skłonić do takiego czynu, w tych słowach odpowiedział:

„Nieszczęście, które mnie ściga, podszepnęło mi myśl od dawna popełnienia tego czynu; to była u mnie myśl stała, jakby jakaś gorączka; w nocy sny mnie dręczyły tą myślą, ale dotychczas los bronił prezydenta rzeczypospolitéj. Dzisiaj kiedy dwa pojazdy wyjechały z Elizeum, w których nie ujrzałem prezydenta, przekonałem się, że mnie los zwyciężył, że nie było przeznaczeniem prezydenta umrzeć taką śmiercią i nie mając siły walczyć dłużéj z moim fatum, oddałem się dobrowolnie, chcąc się uwolnić od téj myśli, która mnie ścigała. Kiedy się ukazał pierwszy powóz, miałem już broń w ręku pod surdutem.“ Walker dodał, że uczęszczał do klubów i rozmaitych zgromadzeń politycznych. Odbyta rewizya w jego mieszkaniu i w domu jego krewnych, nie przyniosła żadnego rezultatu. Musimy dodać, że rodzina jego złożona z ojca, matki i czworga młodszych dzieci, jest powszechnie szanowana i znana, jako moralna i uczciwa. Ojciec w téj chwili jest niebezpiecznie chory. Walker zapomniawszy o dobrych przykładach, które miał przed oczyma, wzgardziwszy uczciwą reputacyą, źle się prowadził od niejakiego czasu; zarzucano mu, że ma najgorsze znajomości i że rozpusta odjęła mu rozum. Już pierwéj w policyi poprawczéj skazany był na 2 miesiące aresztu, a to z następnego powodu:

Dnia 21 stycznia b. r. o godzinie 4 po południu chodził właśnie po bulwarze Montmartre, gdzie dobywszy nabitego pistoletu ścigał przechodzących i groził im śmiercią; nadbiegli na to agienci policyjni i zaledwo po długim uporze zdołali mu wydrzeć broń i uwięzić. Dziś rano zaprowadzono Walkera do prefekta policyi, który go wypytywał o różne okoliczności tyczące jego zamiaru. Walker odpowiadał z zimną krwią, która przekonała, że nieszczęśliwy niema zupełnéj władzy rozumu. Wkrótce po tém przybył prokurator Rzpltéj, któremu obwinionego oddano. Rozpoczęło się śledztwo ale prokurator Rzpltéj podzielając wątpliwość prefekta co do stanu umysłowego nieszczęśliwego młodzieńca, zawezwał doktora, któremu polecił zdać sprawę.“

— *Moniteur du soir* donosi dzisiaj, iż nowe pismo miesięczne *le Proscrit* zostało ujęte w biórze i na poczcie, a to z powodu odezwy do ludu podpisanéj przez Ledru-Rollina. W skutku tego wytoczono proces panu Brutinel-Nadal żerantowi dziennika, panu Briére drukarzowi i panu Ledru-Rollin autorowi tego artykułu.

Oto jest ciekawy nader wyjątek z artykułu, w którym Ledru-Rollin obrzucając piętnem podłości swoich kolegów, oświadcza, że pan Bareste obawia się, iżby panowie de Flotte, Vidal, Eugeniusz Sue i Girardin nie stali się podłemi, a montaniardzi okazali się niegodnemi wielkiego nazwiska. „Narodzie bądź zawsze gotów bronić Rzeczpospolitéj, jako pierwsi chrześcianie byli gotowemi na śmierć, a tak jak oni, zatryumfujesz. Lecz skądże masz oczekiwać kierunku? Od dzienników! — nieznacznie namawiały cię do oporu, potem żądały odmowy podatków, potem reformy podatków, a potem.... już niewiem czego.... One się boją; ostatni reprezentanci, których wybrałeś, owi ludzie przejęci ogniem, co miał pochwycić wszystko, owe zwiastuny przyszłości, w obec któréj wszystko jest obskurantyzmemi przeszłością, ci ludzie zaledwie usiedli, a już dozwolili wybić północy i po trzykroć wyparli się rewolucyi i wyrzekli jéj się na korzyść reakcyi. Montaniardzi! Warto im powiedzieć co o nich wyrzecze historya; okazali się niegodnemi imienia, którem ich nieprzyjaciele ochrzcili. Pozbawieni mandatu, dozwolili wziąść pod rozbiór dwie kwestye wyższe nad wszelki rozbiór, tojest konstytucyą i wybory powszechne i głosując przywrócili, o ile to było w ich mocy większość nieudolną i uzurpacyą prawną. A kiedy zamach ten spełniono, zostali się na swoich ławkach, jakby mogła być jeszcze prawdziwa oppozycya i rękojmia prawa tam, gdzie tylko przemoc panuje, jakby można reprezentować naród tam, gdzie konstytucya zniesiona. Jeszcze raz o narodzie! ufaj tylko sobie, ale odtąd nikogo nie czyń odpowiedzialnym za podłości, których się sam dopuścisz.“

Zdaniem naszém rząd wytaczając proces dziennikowi *le Proscrit*, dopuścił się najgrubszego błędu. Własny interes nakazywał mu milczeć i przyglądać się zdala niezgodzie, któraby niezawodnie wybuchła w obozie montaniardów. Jakoż oppozycya zebrała się celem uradzenia odpowiedzi, ale montaniardzi poróżnili się z socyalistami, kiedy na szczęście zabór dziennika i przedsięwzięte śledztwo uwolniło ich od odpowiedzi; rząd więc sam musi sobie przypisać winę, że szeregi oppozycyi w jedności utrzymał.

— Dzisiaj złożono w biórach policyi listy wyborcze spisane według nowego prawa. Ostatnia lista z dnia **31** marca **1850** roku liczyła **224,000** wyborców, obecna liczy tylko **74,000**, zatem **150,000** obywateli pozbawiono prawa głosowania.

— Prace literackie i parlamentarne nadwątliły dużo zdrowie pana Thiersa, który w tych dniach ma udać się do jednego z departamentów północnych, a podczas zawieszenia posiedzeń zabawi nad brzegami Renu.

Kronika miejscowa

Kraków 11 lipca. Słychać że ma zjechać komissya kadastrowa dla uregulowania systemu podatkowego w W. Księstwie Krakowskiem porówno z innemi prowincyami. Podatek dochodowy ma być także wkrótce wprowadzonym w wykonanie.

— W Głoboczu wsi między Pieskową-Skałą i Słomnikami w Królestwie Polskiem położonéj trzech zbójców wszedłszy do domu księdza, który niedomyślając się bynajmniéj co oni za jedni, przyjął ich gościnnie, w nocy zamordowali go okropnie i zabrawszy co mogli, uciekli.

— W Królestwie Polskiem urodzaje są bardzo piękne; w niektórych okolicach jęczmiona i owsy z powodu upałów pokazały się zarażone, ale deszcz obecny wszystko jeszcze naprawi. Dzisiejszy targ na Baranie był średni; żyto średnie płacono po 13—14 złp.; jęczmień 12—14, pszenicę po 18—21 złp. Na odstawę kupiono do 200 korcy pszenicy średniego gatunku po 18 złp. 20 gr., do 50 najlepszego gatunku po 21 gr. 6, żyta z świeżego omłotu do 100 korcy po 14 złp. 10 gr.

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do 11 lipca: Wiktor Franciszek ob., Stadnicki Kazimierz hr., Mikocki Leon ob. z Tarnowa, Romer Teofil, Delius Karol kupiec, Russocki Józef hr. c. k. szambelan ze Lwowa, — Kozarski Antoni ob. z Lichwina, —Roniecki Ferdynand ob., Zarański Karol z Warszawy, — Miketta Wilhelm ob., Sapieha Anna księżna, Spargnapani Ulrich z Berlina, — Gorczyński Julian z Wiednia, — Hermann Alexy ob. z Paryża, — Brzeziński Witołd ob., Piasecka Wiktorya z Polski.

Wyjechali. Wojczyński Feliks, Gnoiński Michał ob., Tomkowicz Marya ob. do Polski, — Ciemiński Antoni do Tarnowa, — Pisarzowski Teodor ob. do Jaszczurowy, — Lewicki Piotr do Krynicy, — Romer Teofil do Wiednia, — Parzelski Franciszek, Trzaskowski Józef do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gorlice 10 lipca. Ceny zboża spadają coraz niżéj, mimo że urodzaje ozimin zaledwie średniemi nazwaćby można, a z wiosennych zasiewów, prócz grochów i owsów niezgorzéj stojących, o reszcie nic pomyślnego powiedzieć się nieda: cała bowiem roślinność z razu przez późną wstrzymana wiosnę, ucierpiała następnie nie mało od długiéj posuchy i nienajlepsze rokuje dziś zbiory. I o ziemniakach, w ogóle dość w znaczéj ilości posadzonych, jakby na przekorę kilkuletnich smutnych zawodów, jakby na domiar nieurodzaju żyta, tego najważniejszego artykułu do życia, niedobre dochodzą nas wieści: znana bowiem zaraza, już dziś, pierwéj więc niż roku zeszłego, na wcześniejszych ziemniakach pojawiać się zaczyna; są to mianowicie żółte plamy na liściach, które się szerzą szybko, przechodzą w barwę brunatną i okrywają najprzód nacinę, poczém przechodzą po łodydze aż w głąb ziemi do samych ziemniaków. W ogóle mówiąc wszystko niemal pod znamieniem niepocieszněj wróżby, a przeto na targowicy naszéj zbożowéj zupełne obumarcie. Kupcy w zimie nabyte zboże, lubo nie w tak znacznych jak po inne lata ilościach, ze stratą zbywają, przestrach ogarnął posiadaczy zachowanych na przednowek zapasów. Błogo temu, co nie wiedziony koniecznością, może je do pomyślniejszego przechować czasu; ale zguba każdemu, co niewolony trudnością interessów majątkowych, zapasy swoje trwonić musi, a takich na każdym targu wielu widzieć się daje. Jak zbawienne, w tak krytyczném położeniu gospodarzy naszych, byłyby zakłady banków rolniczych szczęśliwszéj od nas zagranicy, zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić. Towarzystwo agronomiczne krajowe, podzielające zapewne to czyste przekonanie, powinnoby dla dobra kraju wyłącznie rolniczego, zaprowadzenie tak zbawiennéj instytucyi u ministra kultury krajowéj starać się wyjednać; wszakże istniejące krajowe towarzystwo kredytowe już dziś silnie stojąc, mogłoby i tę część przemysłowości z najzbawienniejszym połączyć skutkiem. Tym sposobem dłużnik mogący w każdym czasie bez straty swoje sprzedawać produkta, zawsze byłby w stanie możności uiszczenia się z obowiązków względem wierzyciela każdego, jak i względem towarzystwa kredytowego i silniejszego urządzenia swego gospodarstwa. Przykro było widzieć na jednym z ostatnich targów ubiegających się ze sprzedażą owsa i jęczmienia i zniżających cenę produktów, jakby już najokropniejsza groziła im ostateczność, zmuszała do sprzedaży najsmutniejsza konieczność. Są to pośrednie skutki wojny interwencyjnéj rossyjskiéj, po któréj pozostałe w znacznéj ilości zapasy mąki i zboża, rząd po najniższych pozbywa cenach, cenach z jakiemi dziś tak podrożona produkcya rolnicza w żadnéj mierze konkurencyi wytrzymać niezdoła. O bezpośrednich téj zbrojnéj interwencyi skutkach, o skutkach zniszczenia, napróżno byłoby się rozwodzić dziś jeszcze; są one znane, do urzędów podane, zaprotokółowane, i pod mianem: pia desideria, do aktów obiecanego wynadgrodzenia złożone.—Sianokosy już wszędzie ukończone, ale dla późnéj i suchéj wiosny o $^1/_3$ część mniéj niż roku zeszłego zebrano siana. Ceny zboża obecne są: za korzec pszenicy 15 złr., żyta 12, jęczmienia 9, owsa 5 do 5 złr. 30 kr. w. w. Garniec okowity 30° w hurcie 1 złr. sr.

Urzędowe.

[23] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU
Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie Ludwika i Joanny Bajmów małżonków, obywateli w Krakowie na Wesoły pod L. **232** zamieszkałych, a do czynności sądowych w Krakowie przy ulicy Szczepańskiéj pod L. **372** u swego pełnomocnika Franciszka Starzyckiego O. P. D. adwokata prawne zamieszkanie mających, z mocy Obligów urzędowych przed Marcinem Strzelbickim O. P. D. Notaryuszem, jednego dnia **30** sierpnia **1846** r. na **5000** złp., drugiego dnia **5** listopada **1846** r. na **2000** złp. przez Salomona i Symche Eintrachtów małżonków wystawionych i do akt hypotecznych właściwych wniesionych, tudzież z mocy wyroków c. k. Trybunału Wydziału **III** dnia **13** lutego i **13** marca w **I** Instancyi, oraz Wydziału **I** dnia **23** kwietnia i **4** czerwca **1850** r. w **II** Instancyi zapadłych, oddalających dłużników z żądaniem podziału na raty i dających miejsce kontynuacyi egzekucyi, na drodze przymuszonego wywłaszczenia na należytość łącznéj summy **7000** złp. procentów i kosztów prawnych, sprzedaną zostanie realność w Kazimierzu przy Krakowie w Gminie **X** pod L. **189** położona, do Salomona Eintrachta należąca, w granicach: od zachodu przecznica nazwy nie mająca żadnéj, od wschodu wychodzi frontem na plac drugi, od południa z domem Nr. **188**, od północy z domem Nr. **185**.

Zajęcie téj nieruchomości uskutecznił c. k. komornik sądowy Aleksander Skórczyński w dniach **30** listopada i **13** grudnia **1848** r.

Cena szacunkowa i warunki do licytacyi tejże nieruchomości wyrokami c. k. Trybunału Wydziału **I** d. **24** Marca **1848** r. dnia **1** lutego i **6** marca **1849** r., tudzież Trybunału Wydziału **II** na drodze apellacyi dnia **2** maja i **14** czerwca tegoż roku zapadłemi ustanowione, są następujące:

1) Cena szacunkowa domu w mieście Żydowskiem pod L. **189** w Gminie **X** M. Krakowa stojącego, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. **12,000**, która w braku ubiegających się na trzecim dopiero terminie o $^1/_3$ część to jest do summy **8000** złp. zniżoną zostanie.

2) Chęć kupna mający, złoży na rękojmią $^1/_{10}$ część ustanowionego szacunku to jest złp. **1200**, od któréj rękojmi popierający sprzedaż są wolni.

3) Widerkauffy i inne ciężary gruntowe pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania procentów po 5%.

4) Nabywca zapłaci podatki skarbowe zaległe stósownie d przepisów prawa, tudzież koszta egzekucyjne z popierania sprzedaży, na ręce i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, zaraz po wyroku takowe przysądzającym.

5) Wypłaty art. 2, 3, 4, przewidziane z szacunku potrącone zostaną.

6) W dni 8 po przysądzeniu stanowczém, wolno będzie wyciągnięty szacunek powiększyć o $^1/_8$ część, którą wraz z rękojmią podwyższający do depozytu sądowego złożyć jest obowiązany, i dopełnić w tym względzie formalności prawem przepisanych.

7) Po dopełnieniu warunku 4 nabywca otrzyma dekret dziedzictwa.

8) Resztujący szacunek nowonabywca obowiązany będzie wypłacić z procentem 5% stósownie do wyroku urządzającego szacunek i wydać się mających assygnacyj.

9) Nabywca od dnia licytacyi obowiązany będzie tymczasowo opłacać procenta, bez odwoływania się do nieukończonéj klassyfikacyi od summ intabulowanych i skarbowych, które będąc prawomocnie na hypotece umieszczone, mieszczą się łącznie z summą produkcyj uprzywilejowanych w $^3/_4$ częściach uprzywilejowanego szacunku, przez co jednakże skutki klassyfikacyi nadwerężone być nie mają.

10) Przychody zaś tejże kamienicy od dnia zalicytowania do nabywcy należeć będą.

Do licytacyi téj na Audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. **106** o godzinie **10** rano za popieraniem Franciszka Starzyckiego O. P. D. adwokata w Krakowie przy ulicy Szczepańskiéj pod L. **372** zamieszkałego odbywać się mającéj, wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 4 października
2. na dzień 5 listopada } 1850 r.
3. na dzień 6 Grudnia

Do licytacyi téj wezwani zostają wszyscy wierzyciele hypoteczni i osoby prawa rzeczowe mające, ażeby pod prekluzyą na pierwszym terminie licytacyi złożyli na audyencyi Trybunału wszystkie tytuły swych wierzytelności z wykazem mianych pretensyj i ustanowieniem adwokata.

Kraków 9 lipca **1850** r.

Syktowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 12 lipca. Banknoty $90\,^1/_3$.— Pruski kurant $103\,^1/_4$.— Imperyały ros. 34. 18.— Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 19. 17.— Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów $99\,^3/_4$. Listy zastawne Galicyjskie żądają 99 dają $98\,^1/_2$. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs wiédeński z dnia 10 lipca. — Metaliki $96\,^7/_8$. — Nowa pożyczka $84\,^1/_8$.—Akcye Banku wiédeńs. 1125. — Akcye Kolei żel. $110\,^1/_2$. Agio od złota. $25\,^1/_2$. Agio od srebra $18\,^3/_4$.

Kurs wrocławski z d. 10 lipca. Banknot. austrya. $85\,^5/_{12}$.— Polskie papiery $96\,^1/_{12}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69.

Kurs lwowski z dnia 8 lipca. Dukat holenderski Złr. 5 35. — Dukat austryacki 5 kr. 38. — Półimperyały ros. 9 38 kr. — Polski kurant 1 23.— Rubel sr. ros. 1 $52\,^1/_3$.— Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 7.

Korespondencya Czasu.

Panu P. G. podziękowanie z prośbą o dalszą pomoc, z któréj Redakcya nie zaniedba korzystać.

Na reklamacyą przysłaną ze Lwowa z d. 7 b. m. jako bezimienną żadnéj, według nas przyjętéj metody, nie możemy zwrócić uwagi.

Panu * o prawdziwości podanych przez niego szczegółów nie wątpiliśmy; inne powody nie dozwoliły nam korzystać z całego listu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od*	dnia *do*
11	2	27" 3'". 03.	† 9.° 8.	4'". 13.	płn. zach. sła.	pochmurno.	deszcz		
„	10	„ 3. 07.	† 9. 2.	3. 98.	zachodni „	„	wieczorem deszcz	† 13.° 8.	† 9.° 2.
12	6	„ 3. 05.	† 8. 6.	3. 79.	„ „	„	„		

W DRUKARNI CZASU.